

W 1940 r. rząd Radziecki wydał rozkaz żeby amisywać nasze gospodarstwo i naszą rodzinę. Tak się stało. Miałam 9 lat i zaczęło z tego pamiętać. Jak prezident nakazał ze mną sąsiadom złożyć nasze budynki, a nas przesiedlić do innego gospodarza.

Po krótkim czasie ojciec zmarł. Jednego brata, który był oficerem zabrano do więzienia, tam został zamordowany (w Katyniu).

Później zabrano drugiego brata do więzienia. W 1941 r. w maju w nocy ukroczyli żołnierze Radziecki i nam dzieciom nakazali wszystkie szybko spakować t.j.m. ubrania. Mamie nakazali siedzieć na kucy i mi ruszać się. Pilnowało dwóch żołnierzy. Na drodze stała czarna furmanki, które dostarczyły nas do pociągu. Pojechalismy bez zapasu żywności. Zabrano było najstarszą siostrę z mężem i teściową.

Była nas cztery siostry. Najmłodszą (miała 7 lat.) Wzięto nas w bydłowych wagonach ponad 40 osób z bagażem w jednym wagonie. W podłodze była jedna dziura. Na potrzeby fizjologiczne. Należało to robić w obecności żołnierzy. Wagon był zaplombowany. Miniśmy granic polski wtedy otworzyli drzwi, a później dalej dalej. Wzieliśmy co jeść i pić. Dzieci płakały. Każdy mówił że nigdy nas na białe miedziowce w Łojosy. Wzięli nas ponad miesiąc pociągami.

Przywieźli nas do ogromnego budynku (w Omsku). Tam było dużo pokoi. Po kilku godzinach zabrano nas na łóżka i wzięto do różnych niemieckich Syberii. Jechalismy 3 dni przez Syberię.

Później znowu furmankami przez kilka dni wzięli nas w głąb lasu. Rozdzielili nas po wiosce. Byliśmy bardzo głodne, słabe i bez środków do życia. Pamiętam że byliśmy w czerwiecu. Wywieźli nas w lasa. Do domu bez dnia i dziań. Stałyśmy przez dwa dni w kucy.

Mama 17-letnia stara, siostka do pracy. Wlasczyli im ogromne
noze podobne do szabl. Należało wchodzić na wysokie drzewa i
sięgnąć gałęzi z jagli. Z tego prawdopodobnie były robione jakieś
piły. Mama nie miała żadnych dokumentów i z tego powodu
treba było meldować się w biurze co tydzień. Urzędnikami nas brutalowali
bardzo źle, ponieważ brat był wojskowym. Latem dokumentów nam
rehabilitacja, było bardzo ciężko. Następnie pracę mama miała w cegielni
Hydrobiaki cegły. Musieli noszami, nosili wodę. Kłasnęli siłami
hydrobiaki cegły. Młot nad mamą nie miał litości. Mama dostała
przepracowanie. Wielko chorowała. Pracowałaśmy bardzo ciężko, inaczej
byśmy nie dostali kartek na chleb. Spaliśmy na łóżkach
zbiornych z drzewa. W pierwszym zimy najmłodszą siostrę chorowały.

Leżącą w szpitalu w Warszawie był Rosjanin. Żona jego była Polka
Hyndzowa ze Cera. Ona nas bardzo okrutnie, bo widziała nasze
kartki. Stało się co jeśli im było czym palić. Były silne mrozy
Po kilku miesiącach mama otrzymała dokumenty. Pozwolono nam
zamieszkać w tym samym miejscu. W 1942 r. mama zdecydowała się
sprowadzić i to samo miejsce za kłosa było 100 kilometrów.

Szliśmy przez od wioski do wioski prosiliśmy o siłos i
nocleg. Ubranie przeprosiliśmy ze kartofle i chleb. Przez 5 lat
nie mieliśmy żadnego mięsa i cukru nawet mały. Najpierwy gdań
był w 1942 i 43. Jeżeliśmy zmieli kartofle i polaryzmy Wamozę różnie
zrobiła Rosyjska chiropala z domu dziadka ukrainski kolonista i
przynosił nam. Ugotowaliśmy na śni. Wielkonoce. My i ten chiropala
jadł. To był przysmak. Przed wojną mama słuchała kościelnych w
Polsce.

W 10 roku życia pracowała w lesie z matką angielski drzewo
i melny. Olczynę i brzoźnę. Później pracowała z siostrą w cegielni.

Stawca siostra robicie cepię, a ja ustanowiam ją w świątyni
Pracownikom pomaga się, żeby dostali większą kantzę niż
chleba. Jednak górol. byt ten sam. Pamiętam jak stawca
siostra ukradła bochenek chleba dla dzieci. Zostala osadzona
na 1 rok w więzieniu. Ni więcej parę dni z głodu.

To mięso skierowane do stołuch, ale i takiego my nie
otrzymaliśmy. Jeden raz przestawiała rozjankę miśtem z
milkem. To było za pięć lat. Mam 3 własne dzieci. Podst.
Trudno mi to opisać. Na samo wspomnienie przestaje się
serce i nie mogę się skupić. Z grosem puchliśomy.

Nie wiem jakim cudem mijamy przeyli. Aż trudno
wiedzieć.

Wtedy w lecie zazwyczajimy się drzewo to początek byt
talin. Moja matka układała w lecie i modliła się
przy tym głośnie przalato. Potem zazwyczajimy
słoneczne drzewo. Były bardzo wysokie. Włcha świąteln
drzew zanisła na innych. Czasami przez cały dzień
nie umiemy w opole. Bo nie opadły te które były
sieste.

Jakie było moje życie przez 5 lat.

Kydzewo 27-03-88.

Monika Konopka

© ARCHIWUM Wschodnie

19-204 Bełda